

Małgorzata Cwenk

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Wybór listów Ewy Felińskiej z lat 1840–1855

Ewa z Wendorffów Felińska (1793–1860), szlachcianka urodzona i wychowana na Litwie, zamieszkała na Wołyniu, cnotliwa żona i matka, znana jest głównie jako „sybiraczka”. Najczęściej więc jej biogramy ograniczają się do informacji, że była córką Zygmunta Wendorffa i Zofii z Sągajłów, żoną Gerarda Felińskiego (brata Alojzego), a od 1833 roku wdową samotnie wychowującą siódmkę nieletnich dzieci. Konieczność ich wykształcenia zaważyła na decyzji o przenosinach rodziny z rodzinnego Wojutyna do Krzemieńca, gdzie Felińska zaangażowała się w działalność SLP Szymona Konarskiego. To było powodem aresztowania, a w marcu 1839 roku zesłania na Syberię do Berezowa.

Tymczasem warto przypomnieć fakt, że zesłanka była również pisarką, debiutującą właśnie na wygnaniu. Jej pierwsze wystąpienie pt. *Myśli o postępie ludzkości*, opublikowane w „Tygodniku Petersburskim” (1843, nr 27) i przychylnie przyjęte (recenzja Ludwika Szyrmera), zdołało ją przekonać, aby poświęciła czas pisarstwu. Zwróciła się w stronę powieści. Pierwsza – *Siostrzenica i ciotka* w rękopisie oddana pod sąd Michała Grabowskiego, zyskawszy pozytywną ocenę, zmotywowała do przygotowania kolejnych: *Hersylii*, *Pana deputata*, *Wigilii Nowego Roku* i *Pomyłki*¹. Powieści, nie bez problemów ogłoszone w poł. XIX wieku, nie zyskały uznania czytelników i nie doczekały się wznowień. Los ten podzieliły ogromnie ówczesnie poczytne dzieła wspomnieniowe: *Wspomnienia z podróży do Syberii i pobytu w Berezowie i Saratowie*² i *Pamiętniki z życia*³. Popularność czy-

¹ *Hersylia. Powieść obyczajowa*, Wilno 1849, t. 1–2; *Pan deputat. Powieść obyczajowa*, Wilno 1852, t. 1–2; *Siostrzenica i ciotka. Powieść obyczajowa*, Wilno 1853 (gruntownie przerobiona); *Wigilia Nowego Roku. Powieść ułożona z opowiadania gminnego*, „Athenaeum” 1847, t. 5; *Pomyłka. Powieść obyczajowa*, „Athenaeum” 1851, t. 6.

² *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i w Saratowie spisane przez Ewę Felińską*, Wilno 1852–1855. Dalej posługuję się skrótem Wspom., po którym zamieszczam oznaczony cyfrą rzymską tom i arabską stroną.

³ *Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej*, Wilno 1856–1859. Dalej posługuję się skrótem Pam., po którym zamieszczam oznaczoną cyfrą arabską serię, rzymską tom i arabską stroną.

telniczka i uznanie, jakim dzięki tym tekstom cieszyła się Felińska-pisarka, nie wystarczyły, aby pojawiły się przedruki⁴.

Wskazane epizody życia zesłanki, jak również historię perypetii wydawniczych, przybliży zachowana korespondencja. Zaproponowany przeze mnie wybór obejmuje te dwa obszary życia i działalności Felińskiej. Losy zesłańcze i późniejsze dokumentowane są niepublikowanymi listami do dzieci i różnych adresatów, zaś problemy wydawnicze – wysyłanymi do Adama Zawadzkiego.

Codziennosc zesłania w prezentowanej korespondencji pojawia się nader rzadko i na wyraźną prośbę adresata (listy do córki Wiktorii i do Adama Wendorffa). Nie ma tu zesłańczej martyrologii, a jest fascynacja kulturową odmiennością. W listach adresowanych do dzieci uwaga skupia się na problemach, z którymi musiały się zmierzyć po wywiezieniu matki. Tak prowadzona korespondencja stawała się jedyną możliwą formą opieki nad „osieroconą” gromadą.

Z bloku listów do różnych adresatów wyróżniają się te wymieniane z Julią z Raciborowskich Starorypińską jako spisana już w kraju relacja z wydarzeń po procesie konarszczyków. Ciekawa jest też korespondencja prowadzona z Antoniną Zubkową (z domu Wendorff), która nie tylko czuwała nad powierzoną jej Zofią Felińską, ale, a może przede wszystkim, była wsparciem dla osamotnionej w zmaganiach z przeciwnościami losu Pauliny Felińskiej⁵. To Zubkowej Paulina zawdzięczała szczęśliwą finalizację swego związku z Adamem Szemeszem.

Zbiór listów kierowanych do Adama Zawadzkiego (24) reprezentuje kilka będących zapisem listownych dyskusji redakcyjnych i negocjacji finansowych.

Zrezygnowałam z prezentacji fragmentów korespondencji literackiej – listów Felińskiej do Józefa Ignacego Kraszewskiego. Jest tak bogata, różnowątkowa, że wybór naruszałby jej samoistną wartość. Cały zbiór znalazł się w mej książce zatytułowanej *Felińska*⁶.

Proponuję więc wybór, albowiem nie sposób w niewielkim artykule ogłosić całości. Warto natomiast (właśnie na jego stronach) przypomnieć, że korespondencja Felińskiej była przez wiele lat niemal zupełnie zapomniana i rozproszona. Najwcześniej, bo w 1855 roku, jeden z jej listów miał opublikować „Magazyn Mód” (rocznik 1855 nie zachował się w żadnej z polskich bibliotek). Nieco później – w 1885 roku – Zygmunt Szczęsny Feliński, wykorzystując zasoby domowego archiwum,

⁴ Współcześnie znane są niemal wyłącznie badaczom-fachowcom. Aby *Wspomnienia i Pamiętniki* powróciły do szerszego obiegu czytelniczego, potrzebne są krytyczne edycje dzieł.

⁵ Listy wymieniane z Pauliną zostały ogłoszone najwcześniej. Z nich wiemy, że ona, po zesłaniu matki, stała się, co prawda na krótko (dopóki nie znalazły się osoby, które mogły zapewnić dzieciom warunki normalnego rozwoju ze zdobyciem wykształcenia włącznie), opiekunką młodszego rodzeństwa. Listy te skupione są wokół trzech zagadnień – losów młodszego rodzeństwa, przyjazdu Pauliny do matki do Berezowa i planowanego małżeństwa z Adamem Szemeszem. Zob. Z. S. Feliński, *Paulina. Córka Ewy Felińskiej*, Lwów 1885.

⁶ Lublin 2012.

ogłosił (*Paulina. Córka Ewy Felińskiej*, Lwów 1885) w całości bądź fragmentach listy rodzinne. W 1898 jeden (do Przygodzkiego) znalazł się w *Księdze pamiątkowej na uczenie setnej rocznicy urodzin A. Mickiewicza*, t. 1, Warszawa 1898; w 1902 roku inny, do Zofii Felińskiej, opublikował „Bluszcz” (1902, nr 1). Przy okazji prac nad *Archiwum filomatów* (po niemal stu latach) piętnaście listów Ewy Felińskiej do Onufrego Pietraszkiewicza przygotował do druku Zbigniew Sudolski (*Archiwum filomatów. Listy z zesłania*, t. I: *Krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza*, oprac. Z. Sudolski i M. Grzebień, Warszawa 1997). Reszta spuścizny epistolograficznej nie była ogłaszana. A właśnie ta „reszta” jest dla historyka literatury niezwykle interesująca. Są to przechowywane w dziale rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej listy Ewy Felińskiej do Józefa Ignacego Kraszewskiego (26), do Julii z Raciborowskich Starorypińskiej (2), do Stefanii Jaźwińskiej-Starzeńskiej (1) ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej, listy do dzieci (2) z Archiwum Głównego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi i wileńskie autografy pisarki. Korespondencja przechowywana w Bibliotece Wróblewskich przynosi zapis wydawniczych kontaktów z Adamem Zawadzkiem (24)⁷.

* * *

W opracowaniu rękopisów starałam się zachować możliwie największą wierność wobec autografów. Korzystałam z zasad modernizacji przyjętych dla utworów pierwszej połowy XIX w.:

- *é* zamieniam na *e*; zakończenia *-ém*, *-émi* na *-ym*, *-im*, *-ymi*, *-imi*. Podobnie modernizuję zakończenia *-em*, *-emi*;
- modernizuję nosówki;
- zamieniam każde *s*, *z*, *c*, *n* na odpowiadające im dziś *ś*, *ź*, *ć*, *ń* oraz wszystkie *ś*, *ź*, *ć*, *ń*, którym obecnie odpowiadają twarde *s*, *z*, *c*, *n*, a także *z* odpowiadające obecnemu *ż*;
- modernizuję wahania spółgłoskowe *rz/r* *rz/rz/rsz* i przypadki dawnej konwencji ortograficznej *szcz* na *szcz* oraz *śrz*, *źrz* przekształcam na *śr*, *źr*;
- zgodnie ze współczesną pisownią eliminuję podwajanie spółgłoski;
- modernizuję *i* oznaczające jotę;
- takie formy jak *stancya* zamieniam na dzisiejsze *stancja*;
- literę *x* zastępuję połączeniem liter *k* i *s* lub *g* i *z*;

⁷ Dotychczas niezauważoną pozostawała zapowiedź Tadeusza Turkowskiego, który tuż przed wojną (1937), publikując materiały z *Archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego* w Wilnie, pisał: „Z wydanymi tu listami mają bliski związek listy redakcji «Gazety Warszawskiej», jak również koresp. Zawadzkiego z Grabowskim, Rzewuskim, Felińską, Korzeniowskim. Zamieszczając tu koresp. «Gazety Warszawskiej» resztę wymienionych wątków korespondencji odłożyć musiano do następnych tomów Materiałów”. (Tenże, *Przedmowa* [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty. Z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie*, t. III: *Okres międzypowstaniowy*, oprac. T. Turkowski, Wilno 1837, s. VIII). Wojna uniemożliwiła realizację zamierzeń.

- w zakresie pisowni łącznej i rozłącznej stosuję dzisiejszą ortografię;
- modernizuję pisownię wielkich i małych liter, pozostawiłam wielkie tam, gdzie argumentem było nacechowanie emocjonalne, w pisowni nazw oraz odnoszących się do nich przymiotników i zaimków;
- modernizuję interpunkcję, zachowując niektóre cechy interpunkcji autorów;
- modernizuję fleksję, zastępując dawne końcówki współczesnymi;
- w miarę możliwości pozostawiam graficzny układ autografu.

Ingerencje edytorskie umieszczam w nawiasach kwadratowych, zaś luki tekstu powstające na skutek uszkodzeń rękopisu zaznaczam, stosując nawias ostry <...>. Stosuję podwójny sposób datowania.

Wykaz skrótów

Archiwa, biblioteki przechowujące publikowane rękopisy

- ARM – Archiwum Główne Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.
BJ – Biblioteka Jagiellońska.
LMAVB – Biblioteka Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk.

Literatura pomocnicza

- Śl. Śl. – W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998.

Inne skróty

- egz. – egzemplarz
k. – karta
ks. – ksiądz
rb. as. – ruble asygnacyjne
rb. sr. – ruble srebrne
SLP – Stowarzyszenie Ludu Polskiego

Do dzieci (1840–1846)

1.

Do Wiktorii Felińskiej⁸

[7/19 stycznia 1840, Berezów]

1840, Jan[uari] 7, Berezów

Moja luba Wiktuniu, drogie dziecię moje!

Odebrałam twój miły, twój drogi liścik właśnie na Nowy Rok. Uważ sobie, jaka to była miła dla mnie kolęda. Tak dawno nie widziałam nie tylko ciebie, ale twego charakteru. Wiadomoś, żeś zdrowa, żeś wesola napełniła i moje serce radością. – Podziękowałam Bogu za tę pociechę w moim osamotnieniu.

⁸ Wiktoria z Felińskich Wydźga (1831–1868) – najmłodsza córka Ewy i Gerarda Felińskich. Podczas zesłania matki pozostawała pod opieką Michaliny z Dziekańskich Stanzani. W maju 1848 r. poślubiła Wincentego Wydźgę.

Pisałam do ciebie przed świętami; wtenczas bardzo były silne mrozy, które się teraz zmniejszyły i mamy zimę zupełnie podobną do naszej zimy.

Żebyś wiedziała, moja Wiktusiu, jak tu się wszyscy bawili od Bożego Narodzenia do Trzech Króli. Wszyscy się maskowali i jeździli od domu do domu i to co dzień, bez przerwy. Kilka masek, choć bez sensu, ale było wcale ładnych. Były to niby-Turki i niby-Turczynki, niby-Hiszpanie i zresztą nie wiem, jakie wyobrażenia, i oni sami także nie wiedzą, ale na ubiorach materie dawne prześlizgane, jakich u nas nie widno i różne starodawne ubrania, które przetrwały kilka pokoleń, są interesujące do widzenia. Zresztą wszyscy się przebierali, jak kto mógł; jedni pożyczali sukien u drugich i zawieszali sobie twarz chustkami i już to była maska; kobiety przebierały się po męsku, a mężczyźni po kobiecemu, choć nie było w tym wiele konceptu, ale szczerą ochotą bawienia się zaprawiała wszystko. – Te maski idą od domu do domu, gdzie tylko wrota niezamknięte, przechadzają się po pokoju, nic nie mówią, zapytane odpowiadają na migi i idą dalej, a gdy tak obejdą całe miasteczko, ukontentowane wracają nazad.

U nas drzwi były niezamknięte przez cały czas i oglądałyśmy całą maskaradę berezowską. Ta zabawa skończyła się w wilię Trzech Króli. Wtenczas gospodyni nasza przysłała bardzo poważną z talerzem wody święconej, aby powypędzać wszystkich diabłów, które się powcisnęły z maskami i pokryły się po kątach, aby później wyprawiać sztuki. Schylała się popod łóżkami i po wszystkich kątach, aby woda święcona wszędzie dosięgła.

Powiem ci, moja Wiktusiu, że mi się niezmiernie naprzykrzyły długie noce. Latem robiłam włóczką na kanwie i ta robota bardzo mi czas skracala i uprzyjemniała, ale że to jest robota kosztowna, więc postanowiłam jej zaniechać i pierwszy raz w życiu nudy mię obsiadły.

Po życiu takim pracowitym, jakie prowadziłam w Wojutynie, raptem nie mieć żadnego zatrudnienia, ani nawet roboty zajmującej, robiło godziny bardzo długie, ale teraz pisał do mnie hrabia Marchocki⁹, który mieszka w Tobolsku i utrzymuje się z dawania lekcji muzyki, że będzie można zbywać tam moje roboty, a zatem będę mieć fundusz na włóczkę, co mnie mocno cieszy.

Zdrowie moje lepiej jest teraz niż było latem; nadzwyczajne upały bardzo mi dokuczały, tak, że mi były popuchły nogi i <...> teraz zaś puchlina zesza i czuję, że mi lepiej, nadzwyczajnie tylko mało jadam, ale to zapewne skutek zmiany rodzaju życia i braku ruchu. Gdybym miała własny stół, to by mię to z pewnych względów cieszyło, ale teraz kieszeń nic na tym nie zyskuje.

Gdybym chciała, to bym się mogła czasem przejeżdżać po ulicach berezowskich, ale mi to nie robi przyjemności. Na renach jeździć nie lubię, gdyż biegają bardzo prędko, a kierować nimi jak końmi nie można, ani też wytrzymać na zawrocie, do tego, że trzeba siedzieć bokiem ze spuszczonej nogami na saniach płytkich jak stół; na psy także nieprzyjemnie patrzeć, kiedy się wyciągają pod ciężarem przechodzącym ich siły; na koniach byłoby najprzyjemniej, ale tu nie mają wyobrażenia sztuki powożenia; koń ma daleko więcej rozumu niż woźnica i powszechnie się spuszcza na instynkt konia; batoga do poganiania nigdy nie używają, a do tego sanie bez skrzydeł bardzo wywrotne i przejeżdżający wywracają się na dzień po kilka razy; ja zatem nie wyjeżdżam tylko wtenczas, kiedy mogę sama <...>, co się rzadko bardzo trafia.

Józia Rzążewska¹⁰ kazała cię ucałować.

I ja cię do serca mego przyciskam, drogie moje dziecię, i całuję twoje oczki, i całuję twoją buzię, twoją szyjkę, jak dawniej bywało i w tym momencie jestem przy tobie. Czemuż nie mogę razem z tym papierem polecić do Ciebie!

Bądź zdrowa, dziecię moje lube!

Kochająca cię matka –

E. Felińska

ARM, F-e-4/2, n. 2

⁹ Hr. Karol Marchocki (1794–1881) – konarszczyk, za udział w SLP zesłany na osiedlenie na Syberii z utratą majątku. Trafił do Tobolska (Śl. Śl., 368).

¹⁰ Józefa z Rzążewskich Wakulińska (ok. 1815–?) – szlachcianka z Wołynia, zaangażowana w działalność komórki kobiecej SLP. Skazana na „wieczne zamieszkanie w jednym z oddalonych miast Syberii” miała trafić do Tary. Na jej prośbę miejsce zesłania zmieniono na Berezowo, gdzie udała się razem z Felińską. W 1840 r. poślubiła dra Ignacego Wakulińskiego (Śl. Śl., 647).

2.

Do Juliana Felińskiego¹¹, z dopiskiem syna Alojzego¹²
[17/29 września 1846, Wojutyn]

d. 17 września 1846, Wojutyn

Jakiż ty caca, mój Juleczku, że tak często piszesz do nas. Całuję za to serdecznie twoją buzičkę. Mnie aż wstyd, że wczora drugi list odebrałam, a nie odpisałam jeszcze na pierwszy, który przyszedł przed kilku dniami. Alojzy wczora wieczorem przy kolacji oświadczył, że jedzie dziś raniutko, o szóstej godzinie, do Łucka i odjął nam prawie nadzieję, abyśmy mogli korzystać z tej zręczności dla oddania listów na pocztę. Wszakże tą razą błogosławię sen jego i spodziewam się, że Morfeusz zrobi nam tę przysługę, że będzie potrząsał makiem jego powieki póki nie zapiszemy wszystkich kartek.

We dwa tygodnie po twoim wyjeździe, kiedyśmy się ani spodziewali, przyszły konie po Szczęsnego i jego nam zabrano¹³. Nad wyraz mi było smutno z nim się rozstawać, sama nie wiem dlaczego, ale smutniej niż kiedykolwiek i on także był smutny, co nie jest jego właściwym usposobieniem.

Bieda z tą dążnością człowieka, że zawsze szuka lepiej, choć mógłby być dość dobrze. Ileż to ludzi, co wdychają do takiego stanowiska jak to, które mógłby mieć w domu; wszakże tego nie przerobić, bo to natura ludzka. Nikt żądź człowieka nie przykuje na miejscu, te zawsze skutkiem swojej natury muszą posuwać się naprzód. Szczęsny skromny, nie żąda wiele, nie goni za urojeniami, ale okoliczności go wiążą. Nie odebrałam jeszcze żadnego listu od niego, nie wiem, gdzie się zjechał ze zwykłym towarzystwem sokołowieckim, bo wszyscy mieli być podówczas w Pietniczanach.

Od Wiktusi mieliśmy list z Janowa. Mieszkał tam ks. Stanisław Chołowieński¹⁴, który niedawno umarł. Wiktusia pisze, że może nie pojedą do Petersburga tej zimy. Każe mi adresować listy do Kijowa. Widno, że sama nie wie nic zgoła, jak się obróci.

Mieliśmy tu przez dni kilka Adama Samoskiego, który wczora dopiero wyjechał. Bardzo żałowałam, że nie zastał ani ciebie, ani Szczęsnego. Wierzy bardzo w rozum niemiecki i zdaje się, że więcej nie widzi nigdzie rozumu poza filozofią niemiecką. Zdaje się, że poezja nie ma u niego ani echa, ani znaczenia, uważa ją za dziedzinę kobiecą, sam zaś jako mężczyzna (są to jego własne słowa) hołduje tylko rozumowi. Choć naturalnie rozstrzychnęliśmy się na tym punkcie, bo ja jako kobieta podwładną jestem bardziej uczucia, to mój Pan naturalny, wszakże dość przyjemnie spędziliśmy kilka dzionków.

Hala nie wyszła jeszcze za mąż, bo nie przyszła dyspensą.

¹¹ Julian Feliński (1826–1885) – najmłodszy syn Ewy i Gerarda Felińskich, absolwent Uniwersytetu Kijowskiego i rzymskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, co było możliwe dzięki pomocy materialnej opiekuna Dariusza Poniatowskiego (?–1867). Wyświęcony w Warszawie w r. 1862, wykładał teologię dogmatyczną w Akademii Duchownej. Z powodu złego stanu zdrowia musiał wyjechać do Włoch, gdzie wstąpił do Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Od 1880 r. przebywał na kuracji albo u brata Zygmunta Szczęsnego w Dźwiniacze. Zmarł w Gorycji (Z. S. Feliński, *Pamiętniki*, oprac. E. Kozłowski, Warszawa 1986, s. 645).

¹² Alojzy Feliński (1820–1878) – najstarszy syn Ewy i Gerarda Felińskich. Po powrocie matki z zesłania i odzyskaniu majątku przyjął zarząd Zaboroszowa, następnie Wojutyna. Ożenił się z Ewą Brynk, córką Jerzego – konarszczyka.

¹³ Zygmunt Szczęsny Feliński po ukończeniu Uniwersytetu w Moskwie (1840–1845) pracował u swego opiekuna Zenona Brzozowskiego (1806–1887) w Sokołowie na Podolu. Latem 1846 r. odwiedził matkę w Wojutynie.

¹⁴ Ks. Stanisław Myszka Chołowieński (1791–1846) – po studiach teologicznych w Rzymie został wyświęcony na kapłana, dziekan kapituły i kaznodzieja katedralny w Kamieńcu Podolskim, pionier odrodzenia katolicyzmu pod panowaniem Rosji (ks. M. Banaszak, *Chołowieński Myszka Stanisław [w:] Słownik polskich teologów katolickich*, red. ks. H. E. Wyczański OFM, Warszawa 1981, t. 1, s. 231–232).

U nas wszystko dobrze. Pogoda trochę przeszkadzała do wschodów zboża; wszakże na końcu deszcz przeprószył i wszystko poschodziło bardzo pięknie. Obżynki zrobiliśmy huczne, był bal tańczący, jadła i napoju suto.

Mówił mi Rottermund¹⁵, że się widział z tobą, wracając z Kijowa, ale, że nie jesteś rozmowny, więc niewiele się od ciebie dowiedział.

I też i bieda. Przyszeli do Alojzego Fabian Zabokrzycki [?] i rozbudził go. Trzeba zatem chwycić co najprędzej do końca, a tu myśli pochowały się w kątek przy pospiechu.

Dotąd u mnie komisarzyje Mykoła, dość mi z tym dobrze. Ceny zboża nie zniżają się, ale podnoszą. Wczora sprzedał Koneczny żyto po rb. sr. 2 korzec.

Alojzy zrzuca się ze Zboroszowa. Zrobili układ ze Szczęsnym, że póki będzie bawił w Wojutynie będzie przestawać na rok na rb. 100, a jeżeli znajdzie gdzie inne miejsce, będzie brać po rb. sr. 150. Tymczasem resztą tenuty mają się spłacać podatki i zaległości. Wszakże do s. Jana pieniądze już zabrane.

Bądź zdrow, mój drogi Juleczku, do serca cię mego przyciskam. Nie przestawaj pisać do nas często. Skomunikuj się powtórnie z P. Dariuszem.

Czule cię kochająca

E. Felińska

Panie Julianie, Bracie i Dobrodzieju! Pomimo nielaskawą pamięć jego ku mnie i zaniebanie, jako ku starszemu bratu, należnych mi afektów – ja jednak zwracam moje pióro ku niemu, aby zakolatać do zatwardziałego serca i wywołać zamarłe w nim afekty gorącością moich ku Jego Uczoności sentymentów – błagam więc pokornie, unijając moją godność – o okazanie mi swojej pamięci za pomocą pisma Jego ku mnie zaadresowanego – zostają przy tym z głęboką estymą, WW Pana, Brata Dobrodzieja, podnóżkiem i sługą.

Andrzej Alojzy

ARM, F-e-4/1

Do różnych adresatów (1840–1858)

1.

Do Antoniny Zubkowej¹⁶

[27 maja/8 czerwca 1840, Berezów]

1840, Maja 27, Berezów

Najdroższa moja przyjaciółko, Ty matko dzieci moich! Ty, której winnam pociechę, uspokojenie, które zajrzały się do duszy mojej! Mogłażbym Ci wyrazić choć część uczuć moich? O nie, to być nie może. Ale Ty, matko czuła i kochająca, Ty je pojmiesz. W moim nieszczęściu przeczuwałam, że dla złagodzenia zbolełych ran serca dzieci moich, potrzeba im odetchnąć łagodnym tchnieniem duszy takiej jak Twoja, dlatego skoro się dowiedziałam, że one są w Litwie, uspokoiłam się, poweselałam, bo czułam, że już są tylko na wpół sierotami, ale teraz znów mi powrócił ból serca, skoro tylko mogłam rachować, że P[aulina]¹⁷ znów na Wołyniu. I listy jej znów są tak melancholiczne,

¹⁵ Celestyn Rottermund – mąż Henrietty z Działyńskich, którego poślubiła po śmierci Aleksandra Błędowskiego, serdecznego przyjaciela Gerarda Felińskiego.

¹⁶ Antonina z Wendorffów Zubko – córka Stanisława i Ewy z Malczewskich [?], Malczeńskich [?], Malczyńskich (*Pamiętniki* /Pam. 1, I, 19, 33/ i *Wspomnienia* /Wspom. II, 193/ Felińskiej podają trzy formy panieńskiego nazwiska stryjenki) Wendorffów. W 1807 roku poślubiła Jana Zubko.

¹⁷ Paulina z Felińskich Szemesz (1819–1843) – najstarsza córka Ewy i Gerarda Felińskich. Jesienią 1840 r. poślubiła Adama, syna Ewy z Wendorffów i Kazimierza Szemesza. Za sprzyjanie konarszczykom wraz z mężem trafiła na zesłanie. Pierwszym miejscem pobytu

tak czarne, jak przedtem bywały, i osierocenie, i interesy znowu ją obarczyły i duszę obsiadły, a każde wrażenie sympatycznym jakimś sposobem zdaje się odbijać w mojej duszy. Jakże zasylam gorące modły do Boga, aby póki się to będzie zgodzać z Jego wolą, moje życzenia, moje nadzieje, najprędzej się spełniły. I teraz jeszcze w Tobie nadzieję pokładam, że P[aulina], co Cię tak kocha, która jak pisze, że od Ciebie doznała macierzyńskiej przychylności, usłucha rad Twoich i zapewni moją spokojność. – Masz przyczynę mówić, że oni są stworzeni dla siebie, że drugiej duszy, co by tak przypadała do jej duszy nigdy nie znajdzie. Ale ona by jej i szukać nie chciała.

A Zosia, jakby też ona była szczęśliwa z takiego układu rzeczy!

Czekam teraz listu od Paul[iny] jak swego wyroku, bo spodziewam się, że może już odbierze list mój pisany na Twoje ręce. Pisałam później jeszcze kilka w tym przedmiocie.

Jak mię to dziwi, że Adam nie odebrał dotąd żadnego mego listu, a jednak już rok nie-daleko jak pierwszy do niego pisałam. Rok już się kończy jak mieszkam w Berezowie, a już blisko dwa lata, jak się rozłączyłam z dziećmi moimi. O! te dwa lata trudniej mi było przeżyć jak całe moje życie. A jednak z ukontentowaniem poglądam na ten rok upłyniony, jak na trudną, dokonaną robotę i o rok już jestem bliżej końca, jakiegokolwiek końca.

Jak Ci wdzięczna jestem, Droga Moja, za szczegóły, któreś mi udzieliła. Nie sąż one tym, co mię może najwięcej obchodzić na ziemi. Twemu postępowaniu macierzyńskiemu winnam, że rzeczy wzięły taki obrót jak teraz. Prawdziwie bym była niepokieszona, gdyby Ad[am] został był z sercem zranionym; ja, co go kocham jak matka i jak przyjaciółka.

Bardzo się cieszę ze stanu Twojej Zosi, oby tylko Bóg dał przebyć szczęśliwie. Bardzo tego dla niej życzyłam dla złagodzenia bolesnej jej straty.

O sobie cóż Ci doniosę. Rzeka już puściła, śnieg stopniał, gdzieniegdzie tylko bieleje w wielkim cieniu. Tyle potrafiłam zyskać zaufania swojej gospodyni, że pod moją dyrekcją zostawia ogród, co nie jest rzeczą małą, gdyż tu w najwyższym stopniu są zarozumiali przy swoich zwyczajach i uprzedzeniach. Posiałam grochu, marchwi, buraków, kopru i mam nadzieję, że to będzie rosło; myślę także posiać lnu na próbę i zdaje mi się, że powinien dopisać. Posadziłam także na wysadki rzodkiew i kilka buraków, gdyż oni tu nie mają nawet wyobrażenia, jak się otrzymują nasiona, i to trocha, co sieją, sprowadzają zawsze z Tobolska. Zdaje mi się, że bardzo wiele ogrodników mogłoby tu rósć, ale że nasion nie mają skąd wziąć, a najbardziej, że nieobznajomieni są z tym zajęciem. Ta praca wiejska, która mi przypomina moje dawne zajęcia jest mi przyjemną i zajmuje mię trochę. Ogórki już kwitną na inspektach, ale niestety pustym kwiatem.

Co do zdrowia mego: cierpię tylko reumatyzm w lewym ramieniu. Lekarz tutejszy, Wakuliński¹⁸, kazał mi postawić bańki, ale mi te nic nie pomogły. Kazał upuścić krwi, ale żyły nie można było znaleźć.

Przywieźli mi jakieś lekarstwo z Tobolska za jego receptą (gdyż tutejsza apteka bardzo mało ma lekarstw), do wcierania i do zażywania we wnętrze, ale te mi nic nie pomagają, a do tegoż na lekarstwo, nim przyjdzie z Tobolska, trzeba czekać przynajmniej dwa miesiące. Postanowiłam zatem spuścić się na Opatrzność, a tym bardziej, że ból siedzi w lewej ręce, nie pozbawia mię zatem możności ani pisania, ani robienia roboty.

Stoimy zawsze na tejże samej kwaterze. Stół kosztuje mię na miesiąc 25 rb. Służącą myślimy odesłać do Tobolska, gdyż możemy się bez niej obejść, najmując stół gotowy, a ona do gotowania jeść niezdatna, gdyż chorowita i kaleka na rękę, a jednak musieliśmy jej płacić 5 rb. as. na miesiąc i do tego poić ją rano i wieczór herbatą, bez czego tu żadna służąca się nie obejdzie. Od Szczęsnego miewam teraz listy każdego miesiąca; poczciwy chłopczyk i zdatny. Z ukontentowaniem poglądam na jego przyszłość, zdaje się, że mi będzie pociechą. 1^o czerwca r[oku] z[eszłego] miałam wiadomość, że Jerzy¹⁹ był w Tobolsku.

był Cherson (1840 r.), a od r. 1842 Saratów, gdzie zmarła, wydając na świat syna, któremu nadano imię Paulin (1843–1845).

¹⁸ Ignacy Wakuliński – absolwent Wileńskiej Akademii Medyczno-Chirurgicznej. Na Syberii odpracowywał stypendium (Śl. Śl., 647).

¹⁹ Jerzy Brynk (ok. 1802–1881) – konarszczyk, za działalność w SLP skazany na ciężkie roboty w kopalniach w Nerczyńsku. Jego córka Ewa została żoną Alojzego Felińskiego.

Jakże Bóg dobry. Dotknąwszy mię tak boleśnie z jednej strony, ileż mi zsyła pociech na złagodzenie tej rany. Jeżeli moje życzenia, co do P[auliny], spełnią się, żaden inny wybór, w żadnych okolicznościach nie byłby tak do serca mego, nie zaspokajałby mię tak o jej przyszołość jak terazniejszy, a dla mojej Zosi czyżby mogło gdziekolwiek być tak dobrze, ona tak delikatna, tak łękliwa, tak potrzebująca przywiązania się. Drżałam wiele razy, pomyślałam, że zostanie w domu obcym, gdzie nikt nie będzie oszczędzał jej czułości, gdzie tę zbyteczną czułość będą traktować nie jak chorobę, którą uleczyć potrzeba, ale jak dziwactwo, za które trzeba karać; ale Twój rozsądek i dobroć, i hojność Kazimierzy zupełnie obawę o nią uspokajają.

Właśnie mię dochodzi wiadomość, że Cejzyk²⁰, który mieszkał w Tobolsku, na przedmieściu, miał dom, ogródek i kwiaty i bardzo piękne wyrabiał roboty z gliny, znów aresztowany za też same przewinienia, co i wprzódy. Nie mogę mu się wydziwić, że w tym wieku jeszcze zaryz[y]kował swoją spokojność dla zysku.

Panu Janowi najpiękniejsze zasylam ukłony. Kochaną Zosię całuję. Pana Eustachego proszę o miejsce w jego pamięci. Jeżeli ten list zostanie w Zubkach Jasia podczas wakacji, ucałuj go ode mnie, a nie – to wołę to zlecenie dać Zosi (mojej), ona się nie pogniewa. Stasiowi moje ukłony. Kazimierze najczulsze uściskania. Wasza najprzywiązańsza kuzyna

E. Felińska

ARM, F-e-4/4

2.

[Do Adama Wendorffa²¹]

[1/13 lutego 1841, Berezów]

1841, d. 1 Lutego, Berezów

Kochany Adamie!

Odebrałam Twój list z 6 grudnia, pisany po ślubowinach mojej Pauliny. Jak mię ubawił Twój wyskok wdzięczności dla mnie za wydanie na świat mojej córki, z przyczyny której zjadają się teraz cukrowe kolacje i inne łakocie. Prawdziwie nie przyszło mi wówczas na myśl, jak chwalebny czyn dopełniam, wydając na świat istotę, z powodu której tyle dobrego na świat się wyleje i teraz sama dziwię się mojej skromności, że dotąd tak mało byłam dumną z tak użytecznego dzieła, ale skromność nie powinnaż jeszcze podnieść wartości usługi?

Z tej okoliczności przyszedł mi na myśl jeden wypadek mego dzieciństwa, trochę w podobnym rodzaju. Kazano mi pisać list do mojej matki. Jestem w największym ambarasie, co pisać i jak pisać. Chodzę do wszystkich osób starszych jako to: Madame, Szemeszowej i innych, prosząc, żeby mi napisali terminkę, ale niestety! wszędzie pudło, wszyscy nieczuli na moje prośby. W tym zakłopotaniu nawijam się na oczy memu stryjowi Ignacemu²², który mię pyta o przyczynę mego zmartwienia, a wysłuchawszy moją odpowiedź, ze zwykłą sobie grzecznością mówi: „głupia jesteś, że się tym turbujesz, podziękuj jej tylko, że ciebie urodziła i po wszystkim”. Gdyby tę myśl był ubrał w jaką przyzwoitą formę i położył jej początek i koniec jak należy, na przykład: co wyraziwszy jestem najprzywiązańszą córką, pewnie bym z wdzięcz-

²⁰ Ignacy Julian Cejzyk (1779 – ok.1857) – szlachcic, uczeń Franciszka Smuglewicza. W r. 1828 zesłany na Syberię za fałszowanie pieniędzy. W Tobolsku zasłynął jako mistrz rzemiosła artystycznego – szczególnie wyrobów z gliny. Jego prace, cieszące się dużą popularnością wśród miejscowych dygnitarzy, z czasem podbiły gusta mieszkańców Moskwy i Petersburga. Do dziś dzieła Cejzyka prezentowane są w Ermitażu (taca ofiarowana Mikołajowi I), w muzeach w Irkucku i Czycie. W 1846 roku aresztowany powtórnie (za to samo przewinienie) został zesłany do Akatuja, a następnie do Wierchnieudyńska (Śl. Śl., 92–93).

²¹ Adam Wendorff – syn Stanisława i Ewy z Malczewskich [?], Malczeńskich [?], Malczyńskich [?] Wendorffów, dziedzic Hołynki. Z nim i jego siostrami Ewą i Antoniną Felińską spędziła dzieciństwo.

²² Ignacy Wendorff – najmłodszy brat ojca Ewy – Zygmunta Wendorffa.

nością korzystała z tej rady, ale bez tej pomocy na nic mi się nie przydała; musiałam czekać, póki kto się nie zmiłował i nie podyktował mi listu od początku do końca.

Twoja awanturka z Walerką bardzo piękna i naturalna. Została mi tylko wątpliwość, której nie rozwiązujesz, czy istotnie tak było, jak ludzie wnosili, czy tylko byliście ofiarami potwarzy? Prędzej jednak wnoszę, że tak było, kiedy tak serdeczną wdzięczność zachowałeś nawet i dla mnie, choć oddalony przyczyny tego miłego wypadku.

Ja Ciebie najczęściej obdarzam nowinkami o zwierzętach tutejszych, o toż i teraz Ci powiem, że z wielkim zadowoleniem oglądałam te lisy czarne, które tutejsi kupcy przyprowadzili z jarmarku obdorskiego. Można powiedzieć jednym słowem, że prześlizne lisy. Część tylna ma włosy białe, przemieszane pomiędzy czarnymi, ale wyżej, od karku, włos czarny jak u kruka, a do tego, jaka miękkość i lustr. Niektóre z nich płacone Ostiakom po 200–300–400 rubli, a spodziewają się wziąć za nie cenę prawie podwójną.

Ja tej zimy bardzo często zapadałam na zdrowiu; klimat i życie siedzące najwięcej się przykładają do jego rozstrojenia. Chcąc się ukrzepić cokolwiek, postanowiłam co dzień przechadzać się trochę po świeżym powietrzu. Choć się obwiązuję jak tylko można najlepiej, jednak pierwsza przechadzka zrobiła mi taki skutek, jak gdyby na godzinę przyłożył do twarzy wezykatorię; przeczekawszy dzień jeden znów powtórzyłam przechadzkę i teraz co dzień, ubrana jak stóg siana, wolnym wprawdzie krokiem przechadzam się po ulicach berezowskich, choć miewamy czasem, choć nieczęsto, mrozy do pięćdziesięciu stopni.

Kochaną Adamową²³ najczulej całuję. Bardzo mię to martwi, że nie odzyskała jeszcze zupełnego zdrowia, ale jakie są jej cierpienia, tego nie piszesz. Spodziewam się jednak, że doktorowie wileńscy dobrą jej wskazali drogę i że idąc za ich radą, pewnie wkrótce będzie zupełnie zdrową. Rada bym o tym dowiedzieć się w jak najprędszym czasie.

Jak też się miewa Teofila, czy mieszkanie w Wilnie wpłynęło co na jej spokojność i czy myśli dalej je przedłużać lub też może powróci do domu.

Nic nie wspominasz o Antosi, czy już powróciła z Wilna, czy narzeczony wrócił od wód i jak prędko będą zaślubiny. Spodziewam się, że będzie drugi egzemplarz sceny z Walerką, nie omieszkaj mi o tym donieść, a co więcej, że wtenczas sam sobie tylko będziesz obowiązany za swoje powodzenie.

Antosi moje najpiękniejsze ukłony zasylałam i życzę jej nic więcej tylko, aby się wszystkie jej marzenia terazniejsze spełniły i trwały na wiek wieków amen.

Aleksemu moje ukłony, a wnuczeta wasze serdecznie całuję, obejmując w to i wielbicielę mojej Zosi – Misię.

Obojgu Wam moje serdeczne uściskanie od waszej przywiązanej krewnej –

E. Felińskiej

ARM, F-e-4/3

3. [Do Julii z Raciborowskich Starorypińskiej²⁴] [3/15 października 1846, Wojutyn]

d. 3 października 1846, Wojutyn

Z największą przyjemnością odebrałam odezwę Pani z 21 lipca, która mnie doszła dość późno w Wojutynie. Ież wspomnień zostało wywołane z mej pamięci, ile uczuć z duszy! Nie

²³ Adamową Wendorffową była Kordula Żabowiczówna.

²⁴ Julia Starorypińska – szlachcianka zaangażowana w działalność organizowanej przez Felińską komórki kobiecej SLP, więziona 3 miesiące w Kijowie. W czerwcu 1839 roku zwolniona z zakazem opuszczania miejsca zamieszkania (*Stowarzyszenie Ludu Polskiego na Podolu, Wołyniu i w Guberni Kijowskiej. Szymon Konarski / Sodrużestwo Pol'skogo Naroda v Guberniâh Podol'sj [!], Volynskoj i Kievskoj, Šimon Konarskij*, oprac. M. Micińska, W. Śliwowska, Warszawa 2009, s. 566).

dziękuję Ci, Pani, żeś mnie zatrzymała dotąd w swej pamięci: okoliczności towarzyszące naszej znajomości wypiętnowały ślady, które mimo woli naszej, na wieki zatrzeć się nie dadzą, ale jeżeli znajdę miejsce w Twej życzliwości, w Twym sercu, o wtenczas niech Ci będą stokroć dzięki! Twoje współczucie zawsze mi będzie drogim!

Chcesz Pani wiedzieć położenie terazniejsze moje i mojej rodziny. Pokrótkce zadość uczynię Twemu wezwaniu.

Wróciwszy z Saratowa z Zosią, która się tam ze mną złączyła i małym wnuczkiem, którego mi zostawiła moja nigdy niezapomniana Paulina, znalazłam przytułek w Wojutynie, mająteczku należącym dziś do dzieci moich. Ten majątek, gdzieśmy najwięcej mieszkali z mężem moim, wyszedł po administracjach zniszczony, spalony, obciążony, niedoimkami.

Wśród zupełnych ruin ledwie znalazłam gdzie schronić głowę przed deszczem, tu straciłam mego biednego wnuczka i wytrzymałam przez półtora roku najcięższy w życiu niedostatek. Teraz przecie mam dość chleba i gospodarstwo zaczęło się dźwigać, wszakże straciłam już do niego ochotę i rada bym się uwolnić od trudów za ciężkich w moim wieku.

Jeżeli żaden z synów nie zechce mnie wyręczyć, może się postaram wypuścić w posesję, aby spokojnie odetchnąć na starość.

Z dzieci moich tylko Zosia ciągle przy mnie. Alojzy często, Szczęsny przy swoim opiekunie P. Brzozowskim, Julcio kończy uniwersytet w Kijowie, a Wiktusia dotąd przy swej opiekunce P. Stanzani.

Moje zdrowie, jak na mój wiek, dobrze służy, choć starość wycisnęła swoje piętno i na ciele, i na duszy, i na umyśle.

Chce Pani wiedzieć o Józii Wakulińskiej: wyszła ona szczęśliwie za mąż w Berezowie za lekarza tamecznego. Ma męża młodego, dobrze się prowadzącego, talent zaś jego zabezpiecza na zawsze familię od niedostatku. Mają tylko jedną córeczkę. Są przeniesieni z Berezowa do Pietropawłowska, części południowej guberni tobolskiej: odsłużywszy lata należne za naukę, mógłby już wrócić do kraju, ale dla widoków niepewnych nie chce rzucać miejsca pewnego.

Otóż, Pani Kochana, szczegóły, któreś mieć chciała. Ja bym też nawzajem prosiła o udzielenie mi wiadomości o Jej rodzinie, która mnie obchodzi z tylu względów: o zdrowiu Pani, o Jej szanownej Mamie, o P. Starorypińskim, o Mieciu, o Natalce, o pannie Ewie. O jednym tylko P. Zygmuncie wiem trochę z listu do mego syna Szczęsnego. Jeżeli mi udzielić raczysz tych wiadomości, będę bardzo wdzięczna, a tymczasem przypominam się życzliwości Was wszystkich. Dwa lata przeżyte w zwyczajnych okolicznościach ledwie by może ustaliły dobrą znajomość, ale chwile cośmy razem przeżyli, czyż nie połączyły ściślejszym powinowactwem? Gdyby nie odległość mil kilkudziesięciu, która nas dzieli, pewnie bym sobie nie odmówiła przyjemności korzystania z wezwania Pani odwiedzić ją w Karabczyjówce; wszakże cóż u Boga niepodobnego? Nie takie się odległości przebywało bez planów, zamiarów. Gdyby zatem wypadło ze zrządzenia losu przybliżyć się pod Kamieniec, niech Pani nie wątpi, że ujrzałaby mnie Pani u siebie. Wtenczas milej by mi było powtórzyć ustnie jak Ją kocham i szanuję. Z rzetelnym szacunkiem

Pani najniższa sługa

E. Felińska

BJ, sygn. 7844 IV, k. 55r–56v

[Kopia sporządzona przez Władysława Górskiego].

4.

[Do Julii z Raciborowskich Starorypińskiej] [30 stycznia/11 lutego 1848, Wojutyn]

d. 30 stycznia 1848, Wojutyn

Widno, że jest w przeznaczeniu, aby nasza korespondencja, tak łaskawie przez Panią rozpoczęta, nie urwała się na jednym liście, kiedy właśnie ni z tego ni z owego nastęrcza się okoliczność do jej odnowienia.

U jednej z moich sąsiadek znajduje się dziecię dwunastoletnie, to jest chłopczyk, cierpiący ciężkie konwulsje po kilka razy na dzień. Ta sąsiadka słyszała, że mąż Pani posiada jakiś sekret przeciw tej ciężkiej chorobie, a wiedząc o dawnych moich stosunkach znajomości z Państwem, zleciła mi prosić o udzielenie tego lekarstwa, czy to przysyłając w naturze, czy też udzielając recepty, podług której sporządzić by go można.

Wiedząc, jak Państwo lubią być użytecznymi, z przyjemnością przyjąłam na siebie włożony obowiązek, który mi nastęrcza sposobność pomówić z nią trochę.

A od czegoż lepiej zacząć jak od dawnych znajomości, cofających nas w dawne czasy. Przeszłość zawsze tak poetycznie przemawia do wyobraźni i właśnie, aby odnowić stosunki z tą przeszłością, kilka dni temu, będąc w Dubnie na kontraktach, kiedy mi przychodziło dni kilka czekać w Dubnie beczynnym, nim się ukończy interes, który mię tam sprowadzał, przyszła myśl mnie i Alojzemu, który był ze mną, aby korzystając z kilku dni beczynności, odwiedzić Krzemieniec.

Nic nie było na przeszkodzie, uskuteczniliśmy zamiar. Nie umiem wyrazić Pani, z jaką przyjemnością, po dziesięcioletnim oddaleniu, na nowo znalazłam się w Krzemieńcu. Pięknyż, bo to nasz Krzemieniec ze swymi górami, a nade wszystko ze swymi pamiątkami.

Mało znalazłam mieszkańców, z którymi się dawniej żyło. Wszystkie prawie nasze bliższe stosunki znikły z Krzemieńca, została tylko familia Ożarowskich, Tążewskich, Pawłowej, Prószyńskiej²⁵. Dziesięć lat czasu odcisnęło na wszystkim swoje piętno, a szczególnie na wszystkich. Jednym zmarszczki twarz porały, drudzy z dzieci wyrosli na ludzi, innych zasypały mogiły. Domy niektóre powaliły się w gruzy. Jeden Cyryli Sokołowski, jeżeli go Pani pamięta, pociesza duszę wśród tęsknych wrażeń. Świeżutki jakbym go wczoraj widziała. Musiał odgadnąć sekret Jozuego i wstrzymać słońce w biegu.

Jak bym rada, jaką sztuką czarodziejską, widzieć Panią w Karabczyjówce, jej męża i dzieci.

Miccio musiał już wyrósć na słusznego chłopaczka. P. Zygmunt musi być poważny już człowiek, a o Natalii już i nie mówię.

Co do mojej rodziny jesteśmy teraz zebrani prawie całym gronem, wyjąwszy Szczęsnego, który od kilku miesięcy podróżuje za granicą. Julek skończył uniwersytet, także wybiera się za granicę.

Korzystam z niespodziewanie nastęrczonej zreczności, aby się przypomnieć dawnym Jej przychylnym względom i prosić o dalszą pamięć.

Pannie Ewie proszę mię przypomnieć. Moje córki Zosia i Wiktusia łączą ukłony i uszanowanie. W domowych tradycjach przechowało się wiele wspomnień z życia krzemienieckiego.

Raczie Państwo oboje przyjąć wyrazy przyjaźni i uszanowania, z jakim jestem
Państwa

najniższą sługą

E. Felińska

[Dopisek Władysława Górskiego:]

Ewa z Wendorffów Felińska do Pani Józefowej Starorypińskiej

BJ, sygn. 7844 IV, k. 53r–54v

Do Adama Zawadzkiego (1851–1855)

1.

[22 czerwca/4 lipca 1851, Wojutyn]

d. 22 czerwca 1851, Wojutyn

Przed kilku tygodniami P. Kraszewski pisał do mnie, że Pan proponował powtórne wydanie *Wspomnień* i zapytywał o warunki. Chciałam odpowiedzieć przez pośrednictwo Pana Kraszewskiego, ale wyjazd Jego z domu nie pozwolił mi odpowiedzieć natychmiast,

²⁵ Rodziny zaangażowane w działalność SLP.

a że dotąd nie mogę doczekać się Jego powrotu, postanowiłam wprost z Panem się skomunikować i prosić, aby mi raczył odpowiedzieć na pocztę lucką.

Z chęcią się zgadzam na przedrukowanie *Wspomnień*, ale że teraz zaczęłam pisać ciąg dalszy, o co z wielu stron nalegano, nie wiem, czy by się nie zdało Panu nabyć razem i tę część drugą. Jednak chciałabym połączyć z tym interesem jeszcze drugi.

Mam dwie powieści zupełnie przygotowane do druku, z których jedna: *Pan deputat* została przesłana Panu przez P. Kraszewskiego, a druga jeszcze jest w rękę moim, obrobiona ze wszelkim staraniem. Jest to dług święty zaciągniony względem prenumeratorów, za pomocą których wróciłam do kraju. Chciałabym zatem co najprędzej uiścić się z tego długu zaciągniętego niestety! zanadto długo, a to z przyczyny, że przejrzawszy te pierwsze plody mego pióra znalazłam je zanadto słabe i przerabiałam zupełnie.

Jeżeliby więc podobało się Panu, bardzo bym rada, aby Pan podjął się drukować te powieści.

Teraz, co do warunków: Jeżeliby zdało się Panu dać mi po 200 egzemplarzy z każdej z tych powieści, bardzo byłabym rada. Wszakże, jeżeliby się Panu wydało się [!] to zanadto uciążliwym, przyjmę wiele Pan zaproponuje, byleby nie mniej nad 150, bo blisko tego mam prenumeratorów, których zaspokoić muszę.

Co do *Wspomnień*. Zdaje się, że nie będzie nadto, jeżeli za obie części zażądam rb. sr. 300. Druga część, co do obszerności, będzie dorównywać pierwszej i będzie obejmować powrót z Berezowa i pobyt w Saratowie oraz krótki rzut oka na okoliczności uprzednie, związane z opowiadaniem zawartym w pierwszej i drugiej części.

Chcąc oba te interesy połączyć i traktować razem, bardzo bym rada skończyć z Panem, dlatego upraszam Pana o jak najprędszą odpowiedź.

Tymczasem raczy Pan przyjąć wyrazy wysokiego upoważania, z jakim mam zaszczyt być
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższa sługa

E. Felińska

LMAVB, F-604, k. 1r-2r

2.

[27 września/9 października 1851, Wojutyn]

d. 27 września 1851, Wojutyn

Odbywałam podróż do Litwy, gdzie bawiłam miesiący kilka i dlatego list Pański odebrałam dopiero wróciwszy do domu, na który mam zaszczyt odpowiedzieć.

Z odpowiedzi Pańskiej na mój list poprzedzający, wnoszę, żem się źle wyraziła, co do części drugiej *Wspomnień* moich. Nie będzie to rozszerzenie, czyli dodatek do pierwszej części, która już wyszła, owszem ta zostanie zupełnie nietkniętą, drugi zaś tom będzie obejmować przedmioty zupełnie nowe: powrót z Berezowa do Saratowa, i pobyt trzyletni w tym mieście. Jest to kraj, który dla nas ma fizjonomię prawie tak nową jak Berezów. Zdaje się, że za tę pracę żądanie moje rb. 300 wraz z pierwszym tomem nie jest zbyt dużym, z dodatkiem 20 egzemplarzy.

Co się tyczy powieści – nie robiłabym żadnej trudności i przyjęła pieniądze, gdybym je nie uważała za własność cudzą. Pewną wszakże jestem, że te egzemplarze, których żądam, nie zrobią różnicy w handlu. Osoby, które pobrały bilety są w małej liczbie; pobrały dużo egzemplarzy, których odprzedawać pewno nie będą. Wreszcie mogę ograniczyć liczbę egzemplarzy do 130. A jeżeliby się Panu zdało wydać powiastkę, która już była umieszczoną w „*Athenaeum*”, pt. *Wigilia Nowego Roku* odstąpiłabym do niej prawa bez żadnej pretensji, oprócz 10 egzemplarzy dla siebie.

Jeżeliby warunki moje zdały się Panu dogodne, przyślę upoważnienie do wydania tak *Wspomnień*, jak i powieści z ograniczeniem, że przez lat pięć nie będę miała prawa odstępować komu innemu.

Jeszcze jedną dogodność mogę zrobić Panu: 130 egzemplarzy, których żądam, mogę wziąć w 6 miesięcy po wydaniu na świat wspomnianych powieści.

Bardzo bym rada, gdyby moje warunki były Panu dogodnie. Mielibyśmy na przyszłość utworowaną niejako drogę do dalszych stosunków.

Tymczasem raczy Pan przyjąć wyrazy prawdziwego upowazania i uszanowania, z jakim mam zaszczyt być

Wielmożnego WMPana Dobrodzieja
najniższa sługa

E. Felińska

O odpowiedź upraszam p[rzez] Łuck w Wojutynie.
LMAVB, F-604, k. 3r-4r

3.
[16/28 maja 1853, Wojutyn]

d. 16 maja 1853, Wojutyn

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pisałam do Pana w marcu bądź kwietniu, nie pamiętam, prosząc, aby Pan był łaskaw zamiast do księgarni kijowskiej raczył odesłać mnie do Wojutyna należnych mi jeszcze 15 egz. *Wspomnień*. Nie miałam zaszczytu otrzymać na ten list odpowiedzi, nie wiem zatem, jak się mam z tym regulować. Jeżelibyś Pan Dobr[odziej] mógł zadośćuczynić memu żądaniu, prawdziwie byłabym wdzięczną. Jeżeli nie można, wiedziałabym przynajmniej jak postąpić, aby je dostać.

Teraz do drugiego interesu. Słyszałam, że 3^{ci} t. *Wspomnień* już wyszedł z druku. Jestem bardzo ciekawa je zobaczyć, a zatem prosiłabym Pana o nadesłanie należnych mi egz. do Wojutyna, a jeżeliby to nie było z naprzykrzaniem to bym prosiła także o umówione honorarium.

Teraz piszę *Pamiętniki* mojego życia, które będą w kilku tomach, ale jak mi się zdaje, będą mogły wychodzić częściami, niezależnie jedne od drugich. Obowiązki macierzyństwa, które mię ciągle rozrywają między dziećmi, są przeszkodą, że to pismo nie idzie tak pospiesznie, jakbym sobie życzyła, jednak spodziewam się, że znajdę czas do należytego ich obrobienia i chciałabym zatem wiedzieć wcześniej, czy Pan będzie sobie życzyć wchodzić ze mną w układy o to pismo.

Czekam odpowiedzi, a tymczasem składam wyrazy uszanowania, z jakim mam zaszczyt być
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższa sługa

E. Felińska

LMAVB, F-604, k. 6r-6v

4.
[31 maja/12 czerwca 1854, Wojutyn]

d. 31 maja 1854, Wojutyn

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przed kilku miesiącami zgłaszałam się, czy P[an] nie zechce wejść ze mną w układy o *Pamiętniki*, które piszę. Później zmartwienie, które mię dotknęło w przeciągłej chorobie córki, wytrąciło mi na długo pióro z ręki. Teraz, kiedy Bogu się podobało, że ona przychodzi do zdrowia i nie potrzebuje moich starań, znów się wzięłam do pracy. Pierwsza seria skończona, druga, jeżeli Bóg pozwoli, pospieszy za nią, i jak się zdaje, będzie mogła wyjść z druku przez kontraktami kijowskimi. A zatem: jeżeli zdawać się będzie Panu wejść ze mną w układy, proszę napisać, to może prędko druk będzie się mógł rozpocząć.

Raczy Pan przyjąć wyrazy uszanowania, z jakim mam zaszczyt być
Wielmożnego WMPana Dobrodzieja
najniższa sługa

E. Felińska

LMAVB, F-604, k. 12r-12v

5.
[2/14 listopada 1854, Wojutyn]

d. 2 listopada 1854, Wojutyn

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przepraszam Pana, że tak późno na list Jego odpisuję, a to z przyczyny, że mi wypadło odbyć podróż na Litwę, gdzie zabawiłam więcej dwóch miesięcy i dopiero za powrotem list w domu znalazłam.

Wprawdzie propozycje Pana niezupełnie odpowiadają moim życzeniom. Życzyłam sobie wziąć za tom *Pamiętników*, o które idzie, rb. sr. 200 przez wzgląd, że to dziełko więcej pracy, a nawet nakładów, wymaga jako treści prawie historycznej, ale że życzę sobie mieć do czytania nie z kim innym, jak z Panem, zgadzam się na proponowane sr. 150, z dodatkiem dla mnie egz. 25 i z prośbą, aby te egzemplarze nie do Kijowa, ale wprost do Wojutyna mogły być odesłane, gdyż odbieranie w Kijowie bardzo jest dla mnie uciążliwe. I teraz na przykład skutkiem niedokładności tych, którym oddanie mi egzemplarzy przyporuczyłam 15. egz. t. 1 *Wspomnień Berezowa* zostało w księgarni Pańskiej, tak, że nie śmiem już nawet o nie trudzić brata Pańskiego.

Sprzedaję moje prawo do *Pamiętników*, których część pierwszą posyłam, na lat 10.

Spodziewając się, że nie będzie między nami żadnej kwestii, a więcej jeszcze ufając szlachetności, z jaką dotąd ułatwiał Pan wszystkie ze mną stosunki, dla zyskania na czasie posyłam mu rękopism.

Jeżeli warunki podane z obu stron zyszczą Pańskie zatwierdzenie, upoważniam Pana oddać zaraz rękopis do cenzury. Z mojej strony będę prosić Pana o nadesłanie mi niezwłocznie rb. sr. 50, gdyż mi są bardzo potrzebne; resztę po wydrukowaniu tej części.

Co się tyczy formy, podziału na serie, niech Pan będzie łaskaw sam mię zainformuje, jak będzie dogodniej, a ja się zastosuję. Część, którą posyłam zawiera okres mego dzieciństwa, drugi będzie zajmował okres młodości mojej do zamążpójścia to jest do r. 1812. A jeżeli Bóg pozwoli będzie i dalej. Zdaje mi się, że wypadki dalsze coraz będą bardziej zajmujące, bo też i epoka sama przez się więcej zajmująca, a ja miałam już większą zdolność patrzeć na nią wzrokiem dojrzałym.

Może Panu będzie się zdać lepiej podzielić tę serię. Czyli część na 2 tomy, bo zdaje mi się, że tom jeden będzie za duży, więc nie będę mieć o to żadnej pretensji. Niech Pan robi, jak Mu będzie dogodniej.

Część druga się pisze, jeżeli Pan będzie sobie życzyć to nadeślę zaraz po ukończeniu i uporządkowaniu. Niech Pan będzie łaskaw napisze mi o tym.

Skończywszy interes, kończę na wyraz czci i uszanowania, z którymi jestem
Pana Dobrodzieja
najniższa Sługa

E. Felińska

LMAVB, F-604, k. 13r-14r

6.
[26 lutego/10 marca 1855, Wojutyn]

d. 26 lutego 1855, Wojutyn

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List Pański pisany d. 5 lutego dziś miałam zaszczyt odebrać i natychmiast odpowiadam.

Objawienie otwarte zdania Pana Dobr[odzieja] względem *Pamiętników* wszak nie mam za złe. Każdemu służy to prawo, a Panu podwójnie: musisz je uważać tak pod względem smaku, jak pod względem interesu, kiedy rzecz idzie o pieniądze.

Nie mam tyle miłości własnej, abym się obrażała, że kto nie pogląda ze słabością macierzyńskiego oka na dzieci moje literackie. Wdzięczną nawet jestem za zrobione uwagi i będę się starała z onych skorzystać, jeżeli potrafię.

Zgadzam się na projekt Pana, aby rękopism znajdujący się w ręku Pana posłać na przegląd P. Kraszewskiemu, nawet będę to uważać za wielką korzyść dla siebie, mogąc nadal kierować się zdaniem człowieka, którego zarówno cenię talent i charakter.

Co się tyczy skrupułu Pana względem osób, które wspominam niekorzystnie, bardzo wchodzę w myśl Pana. Sama nie chciałabym nigdy zadać bólu nikomu, wyprowadzając na jaw słabości lub wady przodków: ale osoby, o które się Pan boi, nie zostawiły żadnych sukcesorów ani bliskich, których to wspomnienie dotknąć by mogło, więc jest bez konsekwencji. Wreszcie Pan Kraszewski najlepiej rozstrzygnie tę kwestię.

Będę tylko Pana prosić o następne warunki.

Naprzód, aby rękopism odesłać natychmiast do P. Kraszewskiego. 2° Jeżeli zdanie Pana Kraszewskiego będzie przychylnie *Pamiętnikom* i Pan zechce je zatrzymać, aby rzecz między nami uważała się za skończoną, i w takim razie będę prosić o przysłanie mi zaraz 50 rb. sr., o które prosiłam, a ja zaraz przyślę kontrakt, jeżeli będzie potrzebny, a resztę pieniędzy po skończonym druku. Niech Pan nie ma za złe, że proszę o pieniądze; nie z żadnej nieufności to robię. Dałam dowód, jak ufam i charakterowi, i szlachetności Pana, kiedy oddałam mój rękopism pod Jego rozporządzenie. Ale u nas teraz wielka bieda. Nieurodzaj taki, że nie ma co sprzedać, a ceny na zboże szalone. A tu trzeba kupić i dla siebie, i dla chłopów, prócz tego znosić różne ciężary.

W razie zaś, gdyby P. Kraszewski znalazł rękopism niedostatecznym, będę prosić, aby mi został odesłany wprost do Żytomierza. Bo po cóż ma robić daremną drogę do Wilna i nazad?

Oto są prośby moje, do których dołączam wyrazy prawdziwego uszanowania, z jakim mam zaszczyt być

Wielmożnego Pana Dobrodzieja najniższa sługa –

E. Felińska

LMAVB, F-604, k. 16r-17r

Małgorzata Cwenk, *A selection of Ewa Felińska's letters from 1840-1855*

The article announces and recalls the history of a bit forgotten collection of correspondence of a romantic writer and deportee. The collection covers two areas of the life and activity of Felińska. The exile lot is documented in unpublished letters to children and various addressees and the publishing lot – in those exchanged with Adam Zawadzki.

Everyday matters of the exile appear quite rarely in the presented correspondence and if mentioned, always on a specific request of the addressee. There is no exile martyrdom. But there is fascination with cultural differences. In the letters to children attention is concentrated on problems shared by them in their letters to their mother.

From the group of various addressees exceptional are the letter to Julia from the Raciborowskis Starorypińska (as a written, after the return from the exile, relation from events taking place after the Konarski's supporters' trial) and to Adam Zawadzki (being a record of editorial work on memoirs – *Wspomnienia z podróży do Syberii and Pamiętnikami z życia* – *Memoirs from the journey to Siberia and Memoirs from life*).